PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 76
Kraków, czwartek 5 kwietnia 1934
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

Kredyty budowlane

Ogłoszono komunikat urzędowy o akcji dla podniesienia ruchu budowlanego. Powiada się, że łącznie z kwotą 10 miljonów złotych wyasygnowanych przez komitet ekonomiczny ministrów cała kwota na finansowanie budownictwa wzrosła do 45 miljonów, rozdzielonych w ten sposób, że 24 miljony przeznacza się na drobne budownictwo mieszkaniowe, 13 miljonów na wykończenie większych budowli, 5 miljonów na przygotowanie terenów pod budowę. Osobno fundusz pracy przeznaczył 5 miljonów na budowę domów robotniczych.

50 miljonów złotych — to w naszych warunkach pokaźna suma. Możnaby za nią dużo zrobić na tak zaniedbanym odcinku, jakim jest ruch budowlany. Trzeba sobie powiedzieć, że mimo budowania w ostatnich latach — głód mieszkaniowy jeszcze trwa, nie mówiąc o drożyźnie mieszkań. Tylko, że słyszymy, ale nie widzimy. Uruchomienie, tj. uchwalenie kredytów, nie jest u nas wcale równoznaczne z ich upłynnieniem. Dowód: mały ruch budowlany mimo jako tako sprzyjającej pory. Ci, którzy budują dla własnych potrzeb, nie żadni spekulanci czy zachłanni na wysokie czynsze, mogliby coś opowiedzieć na temat, jakie perypetje przechodzą przy staraniach o kredyt.

Nietylko zresztą na odcinku budowlanym istnieje różnica między słowami a czynami. Z postępem roku budżetowego, gdy ujawniają się deficyty miesięczne zaczyna się regularnie rzeź kredytów, przyczem w pierwszym rzędize ofiarą padają sumy przeznaczone na inwestycje państwowe i na finansowanie prywatnych. Nie każdego kwartału można redukować płace urzędnicze czy emerytury, ale można wstrzymywać kredyty, segregować je na konieczne i mogące czekać.

Znać to, jak widzimy, już obecnie na ostrożnem poczynaniu ruchu budowlanego. Jeżeli chodzi o drobne budownictwo mieszkaniowe, podejmujący je musi pierwej mieć pewność, że choćby przyrzeczony już kredyt faktycznie otrzyma. Bez tej pewności nikt nie zaryzykuje i to widzimy na — braku rusztowań w mieście.

—ooo—

Państwowa Rada ochrony przyrody
wobec zamiaru budowy kolejek linowych w Tatrach

Ponieważ w prasie pojawiły się wiadomości jakoby koła zajmujące się ochroną przyrody godziły się na obecnie wysuwane projekty budowy kolejki linowej w Tatrach na Czerwone Wierchy, Kasprowy Wierch lub Krzyżne, podaję do wiadomości, iż wydział Państwowej Rady ochrony przyrody w dniu 20 marca br. powziął jednomyślną uchwalę, sprzeciwiającą się budowie jakichkolwiek kolejek w głębi Tatr Polskich na terenie przyszłego Parku Narodowego.

Równocześnie zaznaczam, że Państwowa Rada ochrony przyrody oddawna już wyraziła swą zgodę i poparcie dla planu budowy kolejki na Gubałówkę, gdyż projekt ten, bardzo korzystny dla rozwoju Zakopanego i Podhala, nie koliduje z naczelnemi zasadami organizacji przyszłego Parku Narodowego.

Prof. Dr. Władysław Szafer,
przewodniczący Państwowej Rady ochrony przyrody.

Wizyta p. Barthou

—o—

Dnia 21 bm. francuski minister spraw zagranicznych p. Louis Barthou przyjeżdża z oficjalną wizytą do Polski. Pobyt jego w Warszawie przewidziany jest na 2 dni, poczem ma pojechać już w charakterze prywatnym na jeden dzień do Krakowa.

O ile sobie przypominamy, pierwszy to francuski minister spraw zagranicznych, który przybywa do Polski. Musi to zatem mieć ważne przyczyny, tembardziej że minister ten ma obecnie w domu dużo zajęcia w związku z rokowaniami francusko - angielskiemi, mającemi na celu osiągnięcie porozumienia dla uruchomienia konferencji rozbrojeniowej. Istotnie, przyczyny są ważne, a wynikły one z tego, że — wedle zapewnień czy przechwałek prasy sanacyjnej — polska polityka zagraniczna usamodzielniła się, nie chodzi już na pasku paryskim.

Nie jest tajemnicą, że to usamodzielnienie się objawiło się dotychczas w szeregu pociągnięć, które bądź co bądź musiały zaskoczyć sojusznicę francuską, tembardziej że w ciągu 15 lat istnienia sojuszu wypadki tego rodzaju nie zachodziły, nawet nie były do pomyślenia. Mamy na myśli pakt o nieagresji z Sowietami, także pakt o szerszem i głębszem znaczeniu z Niemcami, naprężone stosunki z Czechosłowacją.

Jest faktem, na który już mieliśmy sposobność zwrócić uwagę, że także zewnętrznie stosunek nasz do Francji jest teraz inny, niż przed dwoma laty. Gdy ministrem spraw zagranicznych był p. August Zaleski, nie pomijał żadnej okazji, aby nie wstąpił do Paryża, czy jadąc do Genewy czy wracając stamtąd. Obecny minister p. Józef Beck, mimo że także często jeździ do Genewy, omija Paryż; raz tylko jeden złożył tam kurtuazyjną wizytę, która — jak dochodziły słuchy — odbyła się w bardzo chłodnej atmosferze. Wogóle stosunki z Francją zaczęły oziębiać się, a pierwszą jaskółką tej zmiany było pozbycie się przed dwoma laty wojskowej misji francuskiej, co miało być oznaką, że Polska i pod względem organizacji wojskowej postanowiła stanąć na własnych nogach.

Pierwszy raz prasa sanacyjna, naturalnie nie z własnego popędu, lecz idąc za wskazówką zgóry, zaczęła krytykować politykę francuską odnośnie do Polski, gdy Francja w ubiegłej jesieni przystąpiła do mussoliniowskiego „paktu czterech“. Nie liczono się w tej krytyce z tem, że Francja do tego paktu nie przystąpiła ani dobrowolnie ani z tem, że pakt ten zgóry skazany był na papierowe istnienie. Wystarczyło udawać obrażonego, że Polska została potraktowana jak małe państwo, podczas gdy ma pretensje do stanowiska mocarstwowego. Trzeba pokazać, że nie jesteśmy wasalem Francji — to było hasło, pod którem prasa sanacyjna krytykowała ten pakt, po krytyce zaś nastąpił czyn czy raczej demonstracja: wizyta posła naszego p. Lipskiego w Berlinie u Hitlera, z której wynikł pakt o nieagresji na 10 lat zawarty 26 stycznia br.

Było to akurat w czasie, gdy Paryż uznał dalsze rozmowy z Hitlerem za bezcelowe i przeszedł na drogę zwykłych rokowań dyplomatycznych, t. j. za pośrednictwem obustronnych ambasadorów. Nietyle jednak sam fakt zawarcia paktu, ile towarzysząca mu hałaśliwa muzyka wywołała we Francji — dyplomatycznie inaczej nie można okazać niezadowolenia — zastrzeżenia i słodko-kwaśne miny. Był to bowiem pierwszy wyraźny objaw nieliczenia się z tradycją sojuszniczą, w myśl której — specjalnie wobec Niemiec — oba państwa zachowywały wspólną linję postępowania.

Potem zaczęły się — znowu dyplomatycznie inaczej nie można — przekomarzania z Czechosłowacją, kampanja w prasie sanacyjnej i — już jawny wyraz zadrażnienia — wydalenia obywateli czeskich. Nie liczono się ze starą zasadą, wedle której „twoi przyjaciele są i moimi“ — Czechosłowacja jest nietylko sojuszniczką Francji, ale należy do jej systemu politycznego, tworzy jego trzon w Europie środkowej, jest pomostem do przyjaznych stosunków z dwoma dalszymi członkami Małej Ententy.

W tych warunkach, w tej atmosferze chłodu i rozgoryczenia francuski minister spraw zagranicznych przyjeżdża do Polski. P. Barthou, człowiek przeszło 70-letni, z pewnością nie z ciekawości i nie dla oglądnięcia zabytków Krakowa, robi tę uciążliwą dla niego podróż — robi ją w warunkach i okolicznościach, które nawet fachowemu dyplomacie nie mogą ułatwić trudnego zadania. Inne jest w Polsce nastawienie wobec Francji czynników rządzących a inne — jesteśmy o tem głęboko przekonani — ogromnej większości społeczeństwa, tego społeczeństwa, któremu za pośrednictwem Sejmu nie dano nawet podczas ostatniej sesji możności wypowiedzenia się nad polityką zagraniczną. **To społeczeństwo z uczucia i z interesu jest za utrzymaniem najściślejszych, najserdeczniejszych stosunków z republiką francuską,** tembardziej że są to uczucia i interesy wspólne — znowu w myśl przysłowia — twoi nieprzyjaciele są i moimi. Człowiek prosty, nie wdający się w finezje dyplomatyczne; człowiek rozsądny, który w interesach nie kieruje się osobistemi antypatjami — jeden i drugi nie może pojąć, jak ta wskrzeszona Polska mogłaby choć na chwilę zapomnieć, co Francji zawdzięcza i co ją z nią łączy: poczucie wspólnego niebezpieczeństwa ze strony wspólnego wroga może chwilowo przyczajonego, niemniej jednak zawziętego, pamiętającego o swem upokorzeniu i dążącego do jego wymazania z mapy.

Te powody — powtarzamy: zarówno uczuciowe jak i materjalne, są tak silne i przekonywujące, że **społeczeństwo polskie widzi w wizycie p. Barthou coś więcej niż przyjazd ministra potężnego państwa, z którem formalnie jesteśmy w sojuszu — widzi w niej konieczność przywrócenia dawnych nietylko formalnych, ale serdecznych stosunków;** widzi w niej dowód wielkoduszności narodu francuskiego, który — naturalnie także w swym interesie — chce utrzymać i pielęgnować te piękne tradycje, których ostatnim wyrazem była — mimo „poprawek historycznych“ — czynna pomoc w odzyskaniu niepodległości.

Te powody wystarczają, aby p. Barthou znalazł w Polsce najserdeczniejsze przyjęcie i usprawiedliwiają nadzieję, że dotychczasowy epizod minie bez następstw.

Odskocznia dla faszyzmu i siły oporu

Listy z Paryża

Paryż, 27 marca.

„Sprawa" (Stawickiego) nie schodzi z porządku dziennego i utrzymuje wciąż w naprężeniu wszystkie umysły. Zupełnie jak za czasów procesu Dreyfusa w dziewięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia, gdy mowa o „sprawie", każdy wie o co chodzi. Każdy wie, że pod tą krótką jędrną nazwą kryje się kompleks zbrodni, krzywd, kłamstw, korupcji i wielkich niebzpieczeństw, gro źnych dla wielu niebylejakich jednostek, a i dla kraju całego. „Sprawa"! **L'affaire!** Daleko jej do końca, a ona się wikła i wikła, pełna grozy i tajemnic.

Najdotkliwiej ugodziła w stronnictwo radykałów z pod znaku Herriota, które poniosło wielkie straty moralne w opinji publicznej. Gdyby obecnie rozwiązano parlament, jak się tego energicznie domagają socjaliści z Blumem na czele, radykałów spotkałaby prawdopodobnie wielka klęska wyborcza. Poważnie skompromitowany jest jednak także zacięty i niebezpieczny ich przeciwnik, protektor faszyzmu były premjer **Tardieu**. Okazało się bowiem, że jeden z głównych filarów korupcji, uwięziony redaktor **Dubarry**, jest zażyłym przyjacielem p. Tardieu, który jako prezes Rady Ministrów bardzo go w różnych, dość niejasnych geszeftach popierał.

Dziś po przeprowadzeniu dochodzeń i przesłuchaniu licznych wiarogodnych świadków przez śledczą komisję parlamentarną nie ulega już żadnej wątpliwości, że „aferę" postanowiły organizacje monarchistyczne i faszystowskie wyzyskać dla wzniecenia ruchu, który doprowadzić miał do obalenia ustroju republikańskiego.

W czterech kolumnach niejako przedsięwzięto dnia 6 lutego ofenzywę przeciw Republice. Prawe skrzydło stanowili tak zwani „kamloci królewscy", lewe — członkowie „Krzyża ognistego", a centrum, rozporządzające wielką masą ludzką, składało się z „Unji" byłych żołnierzy i ofiar wojny światowej" oraz młodzieży wyższych zakładów naukowych.

Czynnikiem najbardziej agresywnym byli oczywiście kamloci i rycerze z pod „ognistego krzyża". Ich wódz pułkownik rezerwy **La Rocque** oblicza swoje zastępy na około **200.000** ludzi w całej Francji. Wszyscy wojskowo zorganizowani. W samym Paryżu organizacja ta utrzymuje — jak twierdzi La Rocque stałe pogotowie, dodajmy: odpowiednio uzbrojone, które w przeciągu dwóch godzin po otrzymaniu rozkazu w całym rynsztunku i szyku bojowym zdolne jest stawić się na miejscu przeznaczenia. Nie poprzestając na tem faszyści stwarzają coraz to nowe zrzeszenia. Ostatnio powstała z ich inicjatywy nowa organizacja: **„Krwawego Krzyża"**. Odezwę programową podpisali mężowie utytułowani: wiceprezes Rady m. Paryża, hrabia i t. p., a jeden z założycieli swój podpis udekorował tytułem: „cięty szablą przez głowę dnia 6 lutego za to, że żądał sprawiedliwości". W statucie tej ligi ustanowiono następującą hierarchję: Kto ma na swojem ciele jedną do 3 ran lub uszkodzeń, zostaje rycerzem ligi; do 7 ran — oficerem, a kto posiada ich więcej niż 7, mianowany jest komandorem. Chodzi nietylko o rany odniesione na wojnie, lecz o uszkodzenia cielesne, doznane w jakiejkolwiek służbie społecznej lub narodowej. W ten sposób ma powstać zdaniem organizatorów nowa elita, która widocznie powołaną będzie do spełnienia wyższych zadań.

Lecz pomimo tego rozmachu zaobserwować można wśród sprzymierzonych faszystów wszystkich odcieni wzrastające zaniepokojenie. Utrzymuje się między nimi pogłoska, że socjaliści i komuniści z tow. **Żyromskim** i komunistą **Doriotem** na czele organizują robotników systemem wojskowym i gromadzą broń. To zaniepokojenie znalazło swój wyraz w prasie prawicowej. W prowincjonalnym organie partji socjalistycznej „Prawo ludu" jeden z towarzyszy napisał: „W krytycznem położeniu chwili obecnej dwa cele musimy mieć na oku: 1) stworzenie silnych milicyj, zorganizowanych metodycznie i **wojskowo**. Ci zaś, którzy nie mają pięści dość silnej, by do niej należeć, niechaj uiszczają składki pieniężne, celem wyekwipowania, wyćwiczenia i **przygotowania milicji do obrony i ataku,** 2) skłonienie za pośrednictwem związków zawodowych Rządu, do akcji złagodzenia kryzysu gospodarczego". Te słowa uważa prasa prawicowa za dokument, dowodzący zbrojnego socjalistycznego spisku.

Dalszem źródłem zaniepokojenia faszystów francuskich jest przebieg i wynik narad odbytego w ostatnich dniach Kongresu Konfederacji zrzeszeń byłych żołnierzy wojny światowej. Uczestniczyło w nim 500 delegatów, reprezentujących **trzy miljony członków**. Do Kongresu przywiązywali wodzowie rebelji z dnia 6 lutego b. r. wielkie nadzieje, przypisując mu rozstrzygające znaczenie, jednak ponieśli sromotną klęskę. Kongres poszedł za głosem grupy socjalistycznej, liczącej około 100 delegatów i powziął uchwały **w obronie swobód republikańskich, potępił zaburzenia i walki uliczne,** stwierdził apolityczność organizacji byłych żołnierzy wojny światowej i odrzucił wniosek faszystów, domagający się bojkotowania wszystkich stronnictw politycznych przy wyborach parlamentarnych i wystawiania własnych odrębnych kandydatur. Ponadto uchwalił cały szereg postulatów natury społecznej i gospodarczej, przesiąkniętych tendencją socjalistyczną. Ta klęska faszystów na terenie — zdawało się — jakby stworzonym dla ich niesumiennej demagogji, sprawiła we Francji duże wrażenie.

Jeśli więc faszyści w swojej akcji, zachęceni przykładem **Hitlera**, okazują od wybuchu skandalu **Stawickiego** nadzwyczajną ruchliwość, to stwierdzić należy, **że obóz antyfaszystowski niemniejszą odznacza się energją i czujnością.** Z wyjątkiem wierzchołków kapitalizmu wszystkie warstwy ludności doskonale sobie poczynają zdawać sprawę z katastrofy, która czeka Francję na wypadek udania się puczu faszystowskiego Całe społeczeństwo jest zaalarmowane i zaciekle bronić się będzie przeciw importowi urządzeń państwowych z Włoch lub Niemiec hitlerowskich. Świeżo powstała antyfaszystowska „Liga intelektualistów" zgromadziła w swojem gronie całą falangę świetnych i wielkich nazwisk, znanych w nauce i literaturze. Rozwija żywą i skuteczną propagandę, zarówno jak związki nauczycielskie.

Wielki historyk **Ferrere** w jednej ze swoich ostatnich rozpraw napisał: **„Aby nie zginąć, Europa musi osiągnąć pewien stopień jedności moralnej. Ona ją odnajdzie pod jednym warunkiem: że będzie się wiedziało, CO OBECNIE FRANCJA REPREZENTUJE W ŚWIECIE. Co reprezentują WŁOCHY i NIEMCY, to wiadomo"**. Otóż w obecnym stanie umysłów na pytanie Ferrera odpowiedzieć można: **FRANCJA REPREZENTUJE WOLNOŚĆ I POKÓJ.** Że odnosi się to w całej pełni do robotnika francuskiego, nad tem zbyteczne jest się rozwodzić. Ale i chłop francuski z małymi wyjątkami jest do szpiku kości republikaninem. **Ponadto jest fanatycznie przywiązany do idei pokoju.** Wczytując się zaś w mowy swojego włoskiego sąsiada, zapamiętał butę bijącą z faszystowskiej ideologji i wie zarówno stąd, jak i z własnej historji, że **DYKTATURA PROWADZI DO WOJNY.** Uwierzyć więc można tym licznym Francuzom, którzy, zapytani o przyszłość Francji, odpowiadają: cierpimy od zamętu idej, który obecnie w umysłach burżuazji zapanował; cierpimy od nieporządku w administracji państwowej, który wielkie skandale korupcyjne umożliwił, cierpimy srodze od następstw kryzysu gospodarczego, ale nie sądźcie, że cały naród głowę i sumienie stracił; zawsze znajdzie on siłę, by poprzez wszystkie zawikłania życie państwowe uzdrowić i wszelkie zachcianki i próby faszystowsko - dyktatorskie zdusić. A nasi towarzysze wręcz oświadczają: siła Socjalizmu i partji u nas wciąż wzrasta, wiedeńska tragedja bohaterska głęboko nam som robotniczym w duszy utkwiła. mamy do siebie **zaufanie!**

HERMAN LIEBERMAN.

„W Moskwie przebywa wróg"...

Z dyskusyj socjalistycznych na temat demokracji i dyktatury

Ofenzywa faszyzmu, jak wiadomo, postawiła znowu na porządku dziennym starą sprawę w szeregach socjalistycznych — **demokracja czy dyktatura?** Naturalnie, to przeciwstawienie nie jest zbyt ścisłe. Można bowiem sobie wyobrazić np. dyktaturę w formie demokracji; przypomnijmy, że **Engels** w przedmowie do **„Wojny domowej we Francji" Marksa** wskazywał na Komunę Paryską, jako na dyktaturę, zaś powszechnie wiadomo, że Komuna (Rada gminna) została wybrana przez powszechne głosowanie. Ale zazwyczaj tak właśnie popularnie stawia się sprawę: **demokracja czy dyktatura?** i na ten temat ukazują się dziś niezliczone polemiki, prowadzone czy to z „prawej" czy to (najczęściej) z „lewej" strony obozu socjalistycznego.

Przed paru miesiącami, a więc przed rewolucją austrjacką, ukazała się właśnie w Wiedniu ciekawa książka **Oskara Trebitscha** p. t. **„W Moskwie przebywa wróg** — przyczynek do kryzysu w Socjalizmie demokratycznym". Jest to studjum, napisane przez „prawicowca" w austrjackiej socjalnej demokracji. Sam siebie zresztą chętnie nazywa **„prawicowcem - realistą"**. Studjum to spotkało się z bardzo krytycznem stanowiskiem **„Kampfu"**, teoretycznego organu austrjackiej S. D. Zasługuje jednak na uwagę — nie dlatego, żeby autor miał we wszystkiem rację; **bynajmniej** (jak zobaczymy dalej), ale dlatego, że jest próbą konsekwentnego przeprowadzenia pewnego stanowiska — aż do końca. Warto zobaczyć, jak to wygląda, bo może się przydać, jako materjał w bieżących dyskusjach i polemikach.

Książka tow. **Trebitscha** napisana jest, oczywiście, po przewrocie hitlerowskim, **ale przed** przewrotem austrjackim. Ponury cień austrjackiego faszyzmu pada na jej wywody bardzo wyraźnie. I nie daje możności autorowi przeprowadzenia tak konsekwentne swojej **tezy demokratycznej,** jakby chciał. I tu właśnie sam **Trebitsch** widzi (musi widzieć), **jak trudnem jest konsekwentne przeprowadzenie tej tezy.** Chciałby wszystko oprzeć na jednolicie przeprowadzonej taktyce demokratycznej.

Musi jednak mimowoli postawić pytanie: **A co się stanie, jeśli wróg (faszyzm) zaatakuje i złamie instytucje demokratyczne?** Tu teza **Trebitscha** załamuje się: jest zmuszony (choć nieco półgębkiem) przyznać, **że w tym wypadku trzeba demokracji bronić — naturalnie już środkami bynajmniej nie demokratycznemi!** Jednakowoż, powiada, obrona demokracji nie stoi w sprzeczności z demokratyczną zasadą programu i taktyki.

Trebitsch nazywa siebie uczniem tow. **Rennera**, b. marszałka Sejmu austrjackiego. Chętnie cytuje wywody **Rennera** na ten temat, że nie należy niepotrzebnie zastraszać burżuazji i „przywiązywać dzwonka rewolucyjnemu kocurowi". Do ostrożnych wywodów **Rennera Trebitsch** dodaje jeszcze etyczne (moralne) uzasadnienie demokracji, które zaczerpnął z pism głośnego belgijskiego socjalisty Henryka **de Mana.**

Podstawową tezą **Trebitscha** jest to, że demokracja dla Socjalizmu jest czemś więcej, niż środkiem, więcej niż „terenem", na którym rozgrywa się walka klasowa Pisze (str. 173): „Socjalizm demokratyczny właśnie teraz winien oświadczyć, że dla niego demokracja **bynajmniej nie jest środkiem do celu, bynajmniej nie terenem, bynajmniej nie czystą formą, i że uważa demokrację i Socjalizm za rzeczy identyczne w swojej istocie".**

Posłuchajmy, jak **Trebitsch** przeprowadza swoją tezę:

Socjalizm współczesny (specjalnie Socjalizm austrjacki) dzieli **Trebitsch** na **trzy** kierunki Pierwszy to — „lewicowy" rewolucyjny; to Maks **Adler,** który stoi na gruncie dyktatury, ale uważa, że dyktatura winna być **dyktaturą większości;** przytem z „dziwną niekonsekwencją" (ale rzecz w Austrji zrozumiała) **M. Adler** wzywa do obrony tejże spostponowanej demokracji, w razie potrzeby nawet z narażeniem życia. Ale w jaki sposób — pyta **Trebitsch** — będzie ktoś życie narażał, jeśli ta demokracja jest tylko „środkiem" i została tak dalece zlekceważona? Drugi obóz — to marksowskie „centrum" z O. **Bauerem** na czele; zajmuje stanowisko zmienne i niewyraźne. Trzeba jednak przyznać, że na terenie austrjackim marksowskie centrum zrobiło bardzo dużo, ale to dlatego, powiada **Trebitsch,** że mimo rewolucyjnego „tonu" faktycznie stało na gruncie demokracji. Wreszcie mamy trzeci obóz „realistycznej prawicy", do której **Trebitsch** zalicza **Rennera,** no i naturalnie siebie. Ta realistyczna prawica przyznaje się do współczesnego demokratycznego **Państwa** i stoi konsekwentnie na gruncie demokracji.

Zachodzi pytanie, jak wobec tego autor zapatruje się na taktykę niemieckiej socjalnej demokracji (w Niemczech)? Czy potępia ją? Otóż zgodnie ze swą ideologją uważa taktykę tę za słuszną. Możliwe (dodaje trochę niekonsekwentnie), że niemieccy socjaliści **„za długo"** tolerowali i popierali rządy **Brüninga.** Jednakowoż upadek demokracji w Niemczech i przyjście do władzy **Hitlera** należy przypisywać nie taktyce socjalistów, lecz poprostu temu, że w niemieckim narodzie świadomość demokratyczna była i jest niezmiernie słaba. To po przegranej wojnie Niemcy, aby zaimponować wrogom, nagle włożyli na się republikańską skórę lwa. Ale przez to samo wiernopoddańczy duch niemiecki nie znikł.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

(Dok. nast.).

JULJAN HOCHFELD

Reflektorem po sanacyjnym radykaliźmie

II.

LEGJON MŁODYCH BUDUJE PAŃSTWO PRACY

Celem Legjonu młodych jest budowa państwa pracy. Naiwni czasem biorą to dosłownie. Mniej naiwnym chodzi właśnie o pracę, którą można otrzymać dzięki przynależności do tak zw. państwowej organizacji. Jest zatem i państwo i praca, krótko: państwo pracy.

Jeśli chodzi o szczegóły ideologji Legjonu młodych, to pozostają one tajemnicą państwową. — Nikt nie wie, jak ma wyglądać to państwo pracy i jak do niego należy dążyć. Zachodzą dwie możliwości: albo Legjon młodych przygotowuje konspiracyjnie pod opieką Radziwiłła i Wierzbickiego skoncentrowany atak na „przeżyty ustrój kapitalistyczny", albo to, co dziś jest w Polsce, to już jest państwo pracy, czyli socjalizm, syndykalizm, lub zgoła komunizm. W tym drugim wypadku sprawa komplikowałaby się nieco; dla porządku trzebaby jakimś dekretem ustalić nowe zaszeregowanie pojęć. Jeśli bowiem jakiś antykapitalistyczny ustrój społeczny ma polegać na bezrobociu, redukcjach, obniżkach płac, ustawach antyrobotniczych, likwidacji zdobyczy socjalnych, na nędzy szerokich mas, na wszechwładzy fabrykantów i obszarników, to sądzę, że robotnicy będą owszem za kapitalizmem. No, więc jakże?

Jak narazie, rewolucyjne zapędy młodych legjonistów i strzelców streszczają się w „rewolucyjnem" ubćsiwianiu jednostki, w „rewolucyjnem" i nieraz zbrojnem napadaniu na przeciwników politycznych, a po zawarciu paktów z Niemcami i ZSRR w „rewolucyjnem" wyszukiwaniu nowych objektów nacjonalistycznej nienawiści, tym razem w postaci żydów.

Legjon młodych buduje państwo pracy...

„DERYWACJE IDEOLOGICZNE ZMIENNE W CZASIE"

czyli: niedogotowany bigos myślowy na letnio

Ale już najradykalniejsi z radykalnych to tzw. demokraci, dokładnie: Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej (ZPMD). Ci są najbardziej „ideowi" i „naukowi". Ich ideologja jest czysto „proletarjacka", jak zapewniają. Zapomnieli tylko, że sorelowski syndykalizm jako twór myślowy jest doskonałym wyrazem paradoksalnego światopoglądu znudzonego inteligenta, a jako pożywka ideowa stanowił ongiś kościec programowy ruchu robotniczego najbardziej zacofanych gospodarczo krajów, gdzie proletarjat był jeszcze ciemny i podatny na lumpenproletarjackie hasła. Dziś jest już wszędzie niemal przezwyciężony. — ZPMD jest jakimś dziwacznym potworkiem faszystowskim, który w starości przechodzi okres ząbkowania.

Marksizm jest dla panów z ZPMD oczywiście martwą doktryną, oderwaną od życia. — Przekonuje nas o tem w sposób zupełnie niewątpliwy deklaracja ideowa ZPMD z 2 lutego 1931. „Ideą przewodnią ZPMD jest praca". „Naczelnym obowiązkiem jest praca". Ten motyw przewodni powtarza się ciągle wśród powodzi frazesów, pod które można wszystko podciągnąć i które wszystko mogą znaczyć. Jeśliby zaś ktoś miał jakieś wątpliwości co do szczegółów deklaracji ideowej, to tłumaczy je w sposób jasny i przystępny interpretacja p. Bolesława Zubrzyckiego („Brzask" Nr. 1—2, r. 1931, art. „Do źródeł naszego mitu"). Oto parę cytatów: „Życie płynie, posuwa się naprzód, ideologje immanentnie z procesem historycznego przemijania związane, są konstrukcjami myślowemi o pewnem napięciu kierunkowem.. Wyrazimy to ściślej, stwierdzając językiem matematyków, że ideologja jest pojęciem wektorjalnem... — W istocie każdej ideologji tkwi pewien trzon trwały, niezmienny, określający pewne zasadnicze stanowisko filozoficzne, oraz szereg pojęć pochodnych, derywacyj idologicznych zmiennych w czasie, związanych genetycznie z procesem życia zbiorowego — oraz druga pewnych konstrukcyj logicznych, związanych z trzonem transcedentalnym. Trzon ów zrodzony jako koncepcja czysto intelektualistyczna... stanowi element niezmienny w całej masie pojęć pochodnych, stanowiących w zwykłem rozumieniu właściwą ideologje... Praca pojęta jako specyficzny stan psychiczny, jest jedynym sprawdzianem realnego bytu rzeczy, które są poza naszem ja.. Trzony ideologiczne, opracowane w formie takich czy innych konstrukcyj myślowych, na drodze czysto intelektualnej, nie mają same w sobie dynamizmu rozwojowego. Charakter kinetyczny związany jest z ich derywacjami. W chwili, gdy pierwsze ogólnie wysunięte derywacje natrafią na odpowiednie, nieuświadomione zazwyczaj tęsknoty, drzemiące w łonie społeczeństw, a będące konsekwencją pewnych, ogólnych warunków bytowania, wynikłych z dziejowego procesu, derywacje owe stają się źródłem uświadomionych i skonkretyzowanych organizacyjnie prądów, nurtów społecznych. Przemieniają się wówczas w mit społeczny, działający na szerokie masy, rozbudzając w nich pewne napięcia emocjonalne". I wreszcie wniosek: „Musimy nietylko organizacyjnie zasilić nurt, z którym nas wiążą nasze rozważania i nasze emocjonalne nastawienia. Musimy przez odpowiednie pogłębienie naszej pracy rozwinąć nasze derywacje ideowe w wielki mit społeczny, zdolny do dalszej jego intensyfikacji przez oparcie go o silny kościec moralnych imperatywów".

Prawda, jakie jasne. Teraz rozumiemy, dlaczego marksizm jest „suchą doktryną obcą robotnikowi", a syndykalizm w wydaniu ZPMD to poprostu „immanentnie" w życiu robotniczem tkwiąca „derywacja ideologiczna". — Tak, panowie z ZPMD. Stanowczo powinniście rozwijać wasze derywacje ideowe w wielki mit, zdolny do intensyfikacji przez oparcie o kościec moralnych imperatywów. Wasze poglądy to jasne i przystępne sformułowanie dążności proletarjatu..., — a może tylko koncepcje intelektualistyczne, związane z trzonem transcedentalnym...

Komisje kontrolne w ubezpieczalniach społecznych

Czwarty dopiero miesiąc urzędują przemianowane z Kas chorych ubezpieczalnie społeczne, a już uznano za konieczne wysłać komisje dla badania ich gospodarki. Jak donoszą z Warszawy, ministerstwo opieki społecznej powołało do życia ośm komisyj lustracyjnych, dla skontrolowania działalności ubezpieczalni w całym kraju. Komisje wyruszyły już w drogę i w ciągu trzech dni zbadają ubezpieczalnie we Lwowie, Krakowie, Łodzi, Poznaniu i Wilnie. Każda komisja składa się z pięciu osób. Jedynie komisja warszawska liczy ośm osób, a łódzka siedm. W skład komisji wchodzą: lekarze, farmaceuci, administratorzy, prawnicy itp. Każda komisja ogłosi termin, w którym ubezpieczeni będą mogli osobiście zetknąć się z ich członkami.

Rzeczywiście, w ciągu kilkutygodniowego urzędowania ubezpieczalni nagromadziło się tyle skarg i żalów, ile nie było przedtem w ciągu kilku lat. Żalą się zarówno pracodawcy jak i ubezpieczeni — obie kategorje z rozmaitych powodów: pierwsi z powodu wysokich opłat, drudzy z powodu małych świadczeń. Powstał „wspólny front" tak rzadki u nas w stosunkach między pracodawcami a robotnikami. Na to widocznie mają poradzić komisje lustracyjne. Może poradzą, ale nie mogą zmienić ustawy, która nałożyła na ubezpieczonych masę obowiązków, nie dając w zamian żadnych praw.

Dawniej, gdy jeszcze istniał samorząd Kas chorych, ubezpieczeni, czując się pokrzywdzeni, mogli zwracać się do komisji rozjemczej, wybranej z ich grona, która rozpatrywała sprawy z obywatelskiego punktu widzenia. Dziś odsyłają ubezpieczonych do komisji ministerjalnej, która się zjawi na kilka dni i będzie — wedle zapowiedzi — udzielać audjencji. Kto na nią pójdzie i co wskóra?

Tam, na górze, nie chcą jeszcze przyznać się do fuszerskiej roboty, ale musi wreszcie przyjść czas, kiedy cały gmach ubezpieczeń społecznych wykaże takie rysy, że i komisje nie pomogą. Jedyna rada: przywrócić samorząd, dać ubezpieczonym decyzję nad ich groszem.

—ooo—

HUMOR i SATYRA

—o—

REDUTA KADEN

Pamflet na teatry upaństwowione

Nam chodzić nakazano. — Wstąpiłem nieśmiało
I spojrzałem na salę; dwustu widzów spało.
Dziś nowej Kiedrzyńskiego sztuki jest premjera:
Zaproszono Migową, Hlonda i premjera.
Wpuszczono Slonimskiego; zrzędzi, ale leci
I ogromną łysiną w ósmym rzędzie świeci.
Już światła pogaszono, zaczyna się sztuka,
Wtem Krzywicka się wślizguje i śpiesznie miejsc szuka.
Już dopadła. Jak boa wśród krzeseł się zwija,
Pali piersią, rwie zębem, oddechem zabija.

Patrz, Samborski na scenie, parska, wrzeszczy, wyje,
Ryczy jak byk przed bitwą, miota się, grunt ryje; —
Reżyserji nie widać, lecz słychać po dźwięku,
Po waleniu się sztuki, po publiki jęku...
Śmieją się urzędnicy (klaka działa karnie)
I posłowie z sanacji. Jeden tylko Car — nie.
Car dziwi się — na scenie drżą aktorzy w strachu,
Car gniewa się — więc popłoch w teatralnym gmachu.
Na scenie w trwodze szepce sypiąca się para:
„Jest Car. Car gniewny: umrzem, rozweselim Cara".

Gdzie jest ten co na męki tłumy te wyprawia?
Czy dzieli ich znudzenie, czy sam pierś nastawia?
Nie. On do swych teatrów nie przychodzi nigdy!
Przerabiając na scenę wszystkie tomy „Bigdy",
Siedzi w domu i marzy, śni o tem, że jeszcze
We Francji na bankietach miewa mowy wieszcze...
A tymczasem Warszawa z Kadena urąga:
Mówią mu: „Zamiast pisać, lepiej graj w ping-ponga;
O ty, klap ustawicznych niepomny nauki,
Położyłeś zasługi i... w teatrach sztuki.
Raz po raz jedna sztuka się po drugiej wali:
Nic na nich nie wychodzi — prócz publiki z sali.
Ale zato cię srodze losy pokarały:
Jak „Bigda" jesteś nudny i jak teatr — „Mały".

On sądzi, że do znawstwa teatralnych ról już
Starczy, że się nazywa — jak Osterwa — Juljusz.
I myśli, że jest wszystkich dyrektorów wzorem,
Że na zawsze zostanie sztuki dyktatorem!
Lecz myli się, bo ujrzy, że dzieło zniszczenia
W dobrej sprawie jest święte, jak dzieło tworzenia:
Rząd wyrzekł słowo: stań się, rząd i: zgiń wyrzecze
I gdy widz już ostatni z teatru uciecze,
Gdy teatry zostaną szmirami zatrute —
Kaden „Polski" opuści, jak Juljusz „Redutę".

(„Wiadomości Literackie") Janusz Minkiewicz.

Konfrontacja

Na oczach całego świata rozgrywają się wypadki, które przejdą do historji jako bardzo cenny dokument przeżywanego przez ludzkość przełomowego okresu.

Te wypadki — to *zwycięstwo faszyzmu* w Niemczech i Austrji, towarzyszące temu zwycięstwu zjawiska a przedewszystkiem *metody*, jakie faszyzm stosuje wobec — wyłącznie! — ruchu robotniczego, metody, stanowiące jedyną rację i jedyny cel istnienia faszyzmu, wykazującego po zatem zupełną nicość, *absolutny brak jakiejś ogólnej myśli twórczej.*

Nie jednemi co prawda drogami szło zwycięstwo faszystowskie w obu wspomnianych krajach.

Hitleryzm dochodzi do władzy — przy skwapliwej pomocy najskrajniejszej niemieckiej reakcji: junkrów i ciężkiego przemysłu — dzięki niepojętemu obłąkaniu społecznie różnorodnych a przez kryzys spauperyzowanych mas, zbyt nieoświeconych i ciemnych, by mogły rozumieć właściwe przyczyny swego ciężkiego położenia.

Wypadki w *Austrji*, to tylko wtórne zjawisko jakby echo tego, co stało się w Niemczech; faszyzm austrjacki zdobywa sobie panowanie przez „zwycięstwo", w parudniowych walkach ulicznych, odniesione nad uzbrjonymi oddziałami socjalnej demokracji, przez „zwycięstwo" którego trwałości nikt dzisiaj jeszcze ocenić nie potrafi.

Po za tą zresztą różnicą — której za nieistotną uważać nie można — faszyzm niemiecki i austrjacki, wykazują w swem działaniu podobieństwa tak bliźniacze, że co do właściwej, wewnętrznej treści *„duchowej"* tego, jak chcą nacjonaliści, *„narodowego odrodzenia"* (!), nikt żadnych absolutnie złudzeń żywić nie może i nie będzie.

Powiedzieć tyle tylko, że *faszyzm* jest „ruchem" politycznie i społecznie wstecznym, to mało, za słabo i nie właściwie.

Przedewszystkiem nie można go uważać za żaden masowy ruch społeczny w tym sensie, jaki nadajemy zwykle dążeniom ludzkich mas, do jakichś doskonalszych form bytu. Jest to bowiem tylko — mówiąc poprostu — zupełnie ordynarna *próba obrony dotychczasowego ustroju społecznego*, próba — z tego właśnie powodu — oparta na gwałcie, na zbrodni i na bez przykładnem w historji okłamywaniu i oszukiwaniu społeczeństwa.

Czemże hitleryzm zdobył tłumy zbiedzonych przez gospodarkę kapitalistyczną a ciemnych drobnomieszczan, chłopów lub bezrobotnych jak nie nawskroś *oszukańczą demagogją*, która skradłszy socjalizmowi nazwę i wiele jego programowych postulatów i zaprawiwszy to antysemicką i odwetową podlewą, załamała — narazie — niemiecki ruch robotniczy a oszołomioną szalbierczemi obiecankami gawiedź uliczną zaprowadziła w służbę kapitalistycznego przywileju, przystrojoną, jak w kolorowe szmatki, hitlerowską „organizacją pracy"...?!

Dziś te same masy mogą już widzieć i nawet widzą jak zostały okłamane, ale przy pomocy kohort uzbrojonych — pod hasłami naturalnie „narodowemi" czy „mocarstwowemi" — zostały tymczasem tak wzięte „za mordę", że trudno dziś przewidzieć, jakiego trzeba czasu, zanim cofnięty w podziemia socjalizm i niesiona przezeń kultura społeczna, do tego stopnia przeniknie społeczeństwo niemieckie, że stanie się zdolnem do obalenia rządów taką drogą zdobytych.

Wiadomo przecież, jak krwawo zostały stłumione w szeregach hitlerowskich bunty tych naiwnych elementów, które głoszony przez Hitlera „socjalizm" pojmowały na serjo.

Z całej paruletniej agitacji, która hitleryzmowi torowała powoli drogę do rządów i ze wszystkich obietnic, jakiemi roiły się odezwy „narodowych socjalistów", zostało po ich zwycięstwie „zrealizowane" tylko takie jakieś bezprzykładne zdziczenie takie rozpasanie gwałtu, zwierzęcości i ciemnego fanatyzmu, że świat cały— ceniący przecież kulturę niemiecką — w zdumieniu spoglądał na to widowisko, jak na jakiś poprostu obłęd masowy, który niewiadomo na czem się skończy. Obozy koncentracyjne rabunek cudzych domów i majątków, mordy i okrucieństwa nad bezbronnymi i starcami, pogromy ludzi „innej rasy", palenie dzieł najgłębszych myślicieli — oto drogi „odrodzenia narodowego zanim wreszcie pod wpływem protestów i oburzenia świata, uspokoiło się ono trochę na to by w codziennej już „normalnej" niby pracy pokazać jak jest... jałowem i pustem.

Ale zato cały 15-letni *społeczny i kulturalny* dorobek niemieckiej klasy robotniczej — stanowiący tem samem dorobek *całego społeczeństwa* — leży w gruzach a społeczeństwo w okowach.

Dla oceny „walorów" jakiemi austrjacki faszyzm wzbogacił cywilizację nowoczesną wystarczy to, co „chrześcijański" arcypobożny i dla tego specjalnie przez Watykan „uhonorowany" *Dollfuss*, ze swymi kompanami *Feyem* i *Starhembergiem*, pokazał w Wiedniu....

Piętnaście lat najwspanialszej twórczej na terenie Wiednia pracy socjalistycznej: budownictwo i polityka mieszkaniowa, szkolnictwo, hygiena społeczna i szpitalnictwo, opiek nad dzieckem i t. d. i t. d., wszystkie te dzieła tyloletniego cywilizacyjnego wysiłku, cenione i podziwiane przez inne kraje — ba nawet przez wrogów Socjalzmu bez zastrzeżń uznawane— poharatane granatami a domy robotnicze, *środowiska kultury nowoczesnej*, zrabowane i oddane — *komu?!* T. zw. „chrześcijańsko - socjalnym", a więc ciemnym klerykalnym zrzeszeniom, które te środowiska oświaty będą teraz zamieniać na miejsca średniowiecznego obskurantyzmu.

Patronował i błogosławił temu „odrodzeniu narodowemu" szacowny „opiekun" z poza Alp, który do władzy szedł również poprzez demolowanie i rabunek domów robotniczych dokonywane przez zdeklasowany motłoch uliczny, przez gwałty, więzienia, tajemnicze mordy a na piedestale „wodza" trzyma się dzisiaj przy pomocy ucisku, tak powszechnie znanego, że z ostatnich np. „wyborów" śmiała się cała europejska prasa, nawet burżuazyjna.

Socjalizm i jego wróg - faszyzm! *Cywilizacyjna kulturalna i społeczna rola i misja socjalizmu i „dzieła" przez faszyzm dokonane.*

Oświata powszechna, dobrobyt społeczny, postęp i wolność a — zdziczenie, grabieże, mordy, gwałty, ucisk, ciemnota i nędza mas ludzkich z której tylko występek się rodzi...

Tak wygląda konfrontacja *socjalizmu* z faszyzmem przed trybunałem historji.

Ale jeszcze ś — dla uzupełnienia.

Socjalizm szedł wszędzie do władzy tylko świetlaną, słoneczną drogą, na której nikt nie znalazłby krzywdy dosłownie niczyjej.

Upojone okresem wolnościowym i przez samą już wolność wyszlachetniałe masy robotnicze, chowane w duchu Socjalizmu, nie myślały przed laty 15 o żadnym „odwecie" za lata ucisku i o „zemście" na jego sprawcach, wszędzie przystępując do przebudowy społecznej tylko — pod kątem dobra, naprawdę, *powszechnego.*

Dopiero próby obrony zagrożonego przez pochód socjalizmu kapitalistycznego ustroju, próby podejmowane przez dyktatury faszystowskie różnych krajów, objawiły światu inną „filozofję społeczną": *że niema mowy o „romansach" w starciu dwóch światów — tego, co ginąc próbuje się ratować przy pomocy najbardziej ponurych, drapieżnych i zbrodniczych metod i tego, co jego miejsce zająć ma i musi.* *Kcz.*

Masy i 30 panów w cylindrach

Od ośmiu niemal lat stale z ust przedstawicieli „sanacji" słyszało się w kółko, że społeczeństwo idzie z Rządem. Z pewną odmianą miał się powtórzyć ów „nad cudami cud", że z polskim Rządem polski lud. Zwycięstwo „sanacji" w wyborach 1930 r. miało — zdaniem prasy rządowej — potwierdzać tylko ten nie ulegający żadnej wątpliwości aksjomat, a bezpośredni kontakt pomiędzy reprezentantami Rządu, a społeczeństwem miał nawiązać gen. Składkowski swem rozporządzeniem o przyjmowaniu interesantów przez pp. starostów bezpośrednio, znakiem czego miała w godzinach przyjęć nad gmachami starostw powiewać „fahna", jak to jeszcze w b. zaborze austrjackim dotychczas nazywają flagę państwową.

Dawno już nie byłem na prowincji i nie wiem, czy rozporządzenie to, piękne, pomimo że oparte na wzorach rosyjskich, jest nadal przestrzegane i czy panowie starostowie osobiście wysłuchują skarg ludności.

Wątpliwości moje wzmogły się, gdy jeden z czołowych mężów „sanacji" p. poseł Miedziński z trybuny sejmowej melancholijnie oświadczył: „Czy ja wiem, za kim idą masy?"

Pomyślałem wówczas: Jeżeli pan Miedziński powiada, że nie wie za kim idą masy, to dowodzi to tylko, że nie idą one za „sanacją". Ale jeżeli pan Miedziński naprawdę nie wie, to dowodzi, że władze straciły kontakt z masami.

To moje rozumowanie znalazło rychło potwierdzenie w artykule wydrukowanym w naczelnym organie „sanacji" krakowskiej. Dziennikowi temu miał pewien były minister oświadczyć, że nie mógł za czasów swego ministrowania zetknąć się bezpośrednio z życiem, gdyż „w Warszawie odgradzał go od zainteresowanych sfer mur referentów biurokratycznych, a w czasie objazdu po prowincji mur 30-tu panów w cylindrach, którzy go urzędowo witali, urzędowo informowali, urzędowo nie odstępowali ani na krok i urzędowo wytwarzali fałszywe perspektywy".

Nie sądzę, aby ten minister, który szczerze wyspowiadał się przed krakowskim dziennikarzem, był wyjątkiem wśród innych ministrów. Tak samo urzędowo witają, informują i nie odstąpią ani na krok każdego innego ministra i tak samo wytwarzają mu fałszywe perspektywy.

Nawiasem zaznaczę, że w pewnej mierze podobnie dzieje się z przyjeżdżającym na prowincję posłem opozycyjnym, którego także stale na stacji oczekuje pewna grupa panów, nie odstępujących go ani na krok. Różnica polega na tem, że panowie ci nie są w cylindrach, nie witają go i pomimo najszczerszych chęci nie mogą odgrodzić go od życia. Wytwarzają wprawdzie fałszywe perspektywy, ale nie jemu, posłowi, lecz tym, których informują.

Jeżeli tedy wierzyć krakowskiemu dziennikowi, a nie mamy powodu mu nie wierzyć, wytwarza się zamknięte błędne koło. Minister informowany przez referentów lub przez „30 panów w cylindrach" wraca do Warszawy z fałszywemi perspektywami. Z tych fałszywych perspektyw układa następnie mowę, którą wygłasza w Sejmie, lub artykuł, który drukuje w prasie rządowej. Tych mów uważnie słuchają referenci, a artykuły uważnie czyta „30-tu panów w cylindrach" i w umysłach tych referentów i tych panów wytwarza się przekonanie, że nakazem chwili jest oraz w interesie Państwa leży, żeby głosić wszędzie, że „byczo jest", bo skoro pan minister tak twierdzi, to nie może inaczej twierdzić pan referent lub pan w cylindrze, chyba że chciałby narazić się na zarzut opozycyjności w stosunku do Rządu.

Oto jest błędne koło, w którem już ósmy rok drepce „sanacja", drepce wraz z 30-ma panami w cylindrach i wraz z referentami, a wszyscy razem oderwani od mas, coraz bardziej pogrążających się w otchłań nędzy. x. y. z.

Do Lekarzy socjalistów

W okresie ginącego kapitalizmu, w okresie faszyzmu, lub półfaszyzmu, w okresie, gdy antagonizmy społeczne doszły do szczytu swego napięcia, a moralność mieszczańska upadła — lekarze socjaliści muszą skupić się koło swych organizacyj ideowych, zadokumentować swą łączność z masami pracującemi i wysunąć obok haseł ideowych, hasła, które z tytułu swego zawodu i przygotowania obowiązani są głosić.

Zorganizowanie lekarzy socjalistów pokaże masom pracującym, że lekarz nietylko leczy je, zależnie od swych warunków pracy, lecz UZNAJE IDEOLOGJĘ MAS PRACUJĄCYCH i bierze udział w ich życiu społeczno - politycznem.

ORGANIZACJA LEKARZY SOCJALISTÓW przyciągnie tych lekarzy, którzy uczciwą pracą zawodową wśród pracujących i sympatjami uczuciowemi oraz SPOŁECZNEM rozumieniem medycyny na miano LEKARZY SOCJALISTÓW zasłużyli, a których od należenia do organizacji socjalistycznej powstrzymują przesądy inteligencko - liberalno-mieszczańskie lub obawa przed utratą przywilejów „wolnego zawodu".

Tym lekarzom wskazujemy, że obecny ustrój kapitalistyczny tak samo nie jest w stanie zatrudnić pracownika fizycznego jak i umysłowego. Tysiące jednych i drugich wyrzuca na bruk a pracującym, zarówno jednym, jak i drugim, stale pogarsza warunki ekonomiczne, jak i moralne.

W imię więc ideałów Socjalizmu i w imię naczelnego hasła lekarzy socjalistów: USPOŁECZNIENIA OPIEKI NAD ZDROWIEM I HIGJENĄ MAS — musimy skupić się, żeby już teraz przygotować się do objęcia pieczy nad zdrowiem mas pracujących, zgodnie z wymaganiami lekarskiemi i społecznemi.

W myśl powyższego przy PPS zorganizowało się KOŁO LEKARZY SOCJALISTÓW. Wzywamy lekarzy socjalistów do przystąpienia do tej organizacji.

KOŁO LEKARZY SOCJALISTÓW.

Adres: Koło Lekarzy Socjalistów. Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20.

Tragedja narodu

SENSACYJNA KSIĄŻKA O HITLERZE

Prince Hubertus Loewenstein: „The Tragedy of Nation (Faber et Faber London).

Literacki rynek angielski jest obecnie zarzucony rozprawami i dziełami, zajmującemi się obliczem hitlerowskich Niemiec. Z jednej strony działa propaganda Goebbelsa i elita hitlerowska stara się przemawiać wprost do wpływowej opinji angielskiej, głosząc w języku angielskim wyznanie wiary hitlerowskiej, w rodzaju rozprawy Goeringa o „odrodzonych Niemczech", z drugiej strony zabierają głos niemieccy przeciwnicy hitleryzmu, jak młody książę Hubertus Loewenstein, autor wydanej obecnie po angielsku książki pt. „Tragedja narodu". Przed rewolucją hitlerowską, młody, bo liczący obecnie 27 lat życia książę Hubertus Loewenstein, brał czynny udział w życiu politycznem, jako członek partji centrowej i przywódca „Jugendbundu". Obecnie przebywa na wychodźctwie w Austrji i jeździ często do Anglji, gdzie jest spokrewniony z rodzinami arystokratycznemi.

UPADŁA REPUBLIKA

Książę Hubertus przemawia jako przedstawiciel republikańskich Niemiec. Trzy czwarte „Tragedji narodu" poświęca narodzinom i śmierci republiki weimarskiej. Datę obalenia republiki weimarskiej, 20 lipca 1932 r. uważa książę Hubertus za zamknięcie epoki historycznej, w której zawiódł eksperyment konstytucyjnej demokracji w Niemczech, z winy twórców republiki weimarskiej: od samego początku, od chwili narodzin w listopadzie 1918 r., republika weimarska cierpiała — mówi książę Hubertus — na kompleks niższości, tak jak gdyby od kolebki wstydziła się swego pochodzenia! Narodziła się republika niemiecka bez wodzów i przez całe swe niespełna 14-letnie istnienie nie wydała wodzów o silnej indywidualności. Zabrakło wśród obrońców republiki ludzi o twórczym umyśle i silnej woli. Republika weimarska nie chciała zresztą tolerować ludzi o wybitnej indywidualności. W republikańskich Niemczech nie było kultu wodzów, jaki stworzył później hitleryzm.

WROGOWIE WEIMARU

Od samego początku republikę weimarską toczył rak: bakcyl śmiertelnej choroby — mówi książę Hubertus. — Socjalni demokraci w listopadzie 1918 roku wdawali się w tajne układy porozumiewawcze ze zwolennikami dynastji Hohenzollernów. Klasy pracujące podzielone były na dwa obozy i nie mogły użyć całej swej siły przeciw grożącej reakcji, niosącej zagładę republice. Aż do końca republiki weimarskiej, komuniści uważali za swoich głównych wrogów socjalnych demokratów. Mówiąc o komunizmie w Niemczech, autor wyraża opinję, że w szeregach komunistów znaleźli się niemieccy intelektualiści i przedstawiciele wyższych klas, jak hr. Aleksander Stenbock, który stracił swe posiadłości bałtyckie w rewolucji rosyjskiej i zarabiał później na życie, jako prosty górnik. Podróżował on następnie wiele po ośrodkach przemysłowych w Niemczech i wydał książkę, ilustrującą niedolę klasy robotniczej, pt. „Niemcy od dołu" (Deutschland von unten).

Republika niemiecka miała więcej wrogów, jak przyjaciół wśród nauczycieli i profesorów wyższych uczelni. Na wydziale prawa na uniwersytecie berlińskim — pisze książę Hubertus — nie było ani jednego profesora, któryby odnosił się życzliwie do treści konstytucji republiki weimarskiej. Przeciwnie, wielu profesorów urządzało wykłady, na których wyrażano się z pogardą o republice weimarskiej. Z drugiej strony garstka republikańskich profesorów narażona była na najgorsze szykany ze strony studentów. Jedynym solidnym fundamentem weimarskiej republiki był czarno-czerwono-złoty Reichsbanner — mówi ks. Hubertus.

„PRAWDZIWE" NIEMCY

Autor jest bojownikiem „prawdziwych" Niemiec przeciw obecnym władcom Rzeszy. „Niemcy — pisze książę Hubertus — jako dziedzice świętego imperjum rzymskiego, mają do spełnienia misję kulturalną, skierowaną nie ku podbojom terytorjalnym, ale ku idealnej jedności narodów. Niemcy przestały wypełniać swą misję kulturalną pod barbarzyńskiemi rządami Prus. Dopiero narodziny republiki weimarskiej były pierwszym krokiem we właściwym kierunku. Ale republika została zburzoną na skutek machinacyj samolubnych junkrów i przemysłowców z jednej, a niedołęstwa socjalistów i zdrady Hindenburga z drugiej strony. Hitlerowcy wyzyskali sposobność zagarnięcia władzy. Za cienką powłoką idealizmu i mistycyzmu, jaki głosi hitleryzm, kryje się — mówi ks. Hubertus — stara polityka junkrów i Hohenzollernów. Władza Hitlera opiera się na sile i brutalności i zdławieniu lepszej części Niemiec."

Książę Hubertus potrochu sam jednak usprawiedliwia w opinji angielskiej dwoistość duszy niemieckiej i pisze, że „Niemcy w XX wieku ze swą techniką, przemysłem, filozofją i wytrenowanemi umysłami, pozostają w sercu tem, czem zawsze były: krajem baśni i legendy, w którym pieśń i symbol posiada większy ciężar gatunkowy, niż najbardziej logiczne argumenty. Dusza niemiecka ciągle jeszcze miłuje piękne obrazy i marzenia i ma skłonności do kultu i mistycyzmu."

LUDZIE TRZECIEJ RZESZY

Wkońcowych rozdziałach rozprawia się książę Hubert z hitleryzmem i wodzami Trzeciej Rzeszy. Adolf Hitler, w opinji ks. Huberta, zawsze pozostanie „małym burżujem, zarozumiałym megalomanem, człowiekiem pozbawionym indywidualności i twórczych myśli". Ubóstwianie jego osoby, ustawianie w domach niemieckich ołtarzyków z portretami Hitlera, jest obrzydliwością, którą porównać jedynie można z fetyszyzmem najbardziej prymitywnych plemion afrykańskich. Hitleryzm, mimo iż małpuje faszyzm włoski, różni się od tego ostatniego pod wieloma względami: Podczas gdy faszyzm szanuje wolność religijną, narodowy socjalizm w Niemczech zniszczył wolność religijną. Faszyzm otacza szacunkiem króla. Wszystkie dekrety rządu włoskiego różnią się zasadniczo tem od niemieckich, że są dawane w imieniu króla. Otoczenie najbliższe wodza hitleryzmu nie może być porównane z otoczeniem Mussoliniego. Goering, Goebbels i Roehm są prawdziwymi rywalami i kandydatami na następców Hitlera, zaś Grandi lub Balbo są tylko współpracownikami Mussoliniego. Faszyzm posiada wprawdzie polityczne więzienia na wyspie Lipari, ale nie stworzył obozów koncentracyjnych, traktowanie zaś wrogów politycznych we Włoszech — mówi ks. Hubertus — jest wprost łagodne wobec „zimnego, wykalkulowanego, niemal naukowego okrucieństwa hitlerowców." Wreszcie Mussolini nie wprowadził przymusowego pozdrowienia rzymskiego i słów w rodzaju „Heil Hitler".

W końcowym rozdziale ks. Hubert wyraża nadzieję, że hitleryzm zostanie obalony i że odrodzi się raz jeszcze republika weimarska.

DR. JÓZEF PUTEK 22

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

W r. 1617 w Bielsku podlaskim uwięziono mieszczanina Jana Tyskiewicza zato, iż jako radny, składając rachunki, odmówił złożenia przed sądem przysięgi w imię Trójcy św. — Był on zwolennikiem sekty socynjanów. Sąd go uwolnił, lecz królowa Bona wmieszała się do sprawy i swemi zabiegami spowodowała karę śmierci dla Tyskiewicza. W kilkadziesiąt lat później w wykonaniu uroczystych ślubów króla Jana Kazimierza uchwalił Sejm w r. 1658 wypędzić socynjanów czyli Arjanów z Polski. Dano im wówczas trzy lata czasu albo do opuszczenia granic Polski, albo do odstąpienia od swej wiary. W razie niezastosowania się do tego zakazu spaść na nich miała infamja, sprowadzająca utratę czci, majątku, zdolności prawnej, a także śmierć z ręki władzy lub pierwszego lepszego człowieka. Ustawy sejmowe były tak srogie, że skazywały na wygnanie osoby katolickiego wyznania, jeżeli te żyły w małżeństwie z osobami arjańskiego wyznania. Ustawy te zagrażały karami śmierci tym wszystkim, którzyby w kraju lub poza granicami kraju wspierali Arjan pieniędzmi albo w kredytu udzielali. Pod grozą tych ustaw Arjanie opuścili Polskę, ojczyznę swoją, w r. 1661 i osiedlili się w Prusiech we wsiach Andreaswalde i Rutow. Było to najinteligentniejsze zrzeszenie religijne, posiadające w swem gronie wielu znakomitych uczonych. Nic dziwnego, że fanatyzm wyznaniowy użył wszystkich sposobów, aby się wyzbyć z Polski mądrego, a więc niebezpiecznego przeciwnika. Ten barbarzyński postępek Sejmu spotkał się z uznaniem papieża, który udekorował króla tytułem „rex orthodoxus" (król prawowierny).

Za panowania króla Sobieskiego w r. 1689 dokonano sądowego mordu na ziemianinie Kazimierzu Łyszczyńskim. Poseł brzeski Brzóska dłużny był Łyszczyńskiemu sumy pieniężne, skutkiem czego powstał spór między nimi. Brzóska wyszperał gdzieś książkę teologa protestanckiego, w której na marginesie Łyszczyński dopisał słowa „A więc niema Boga!". Książkę tę posłał z odpowiednią denuncjacją biskupowi poznańskiemu Witwickiemu. Witwicki przybrał sobie do pomocy biskupa kijowskiego Załuskiego i we spółkę rozwinęli oni fanatyczną agitację przeciw Łyszczyńskiemu. Wbrew prawu Łyszczyńskiego uwięziono i sprawę mu wytoczono przed Sejmem o bluźnierstwa przeciw Najśw. Marji Pannie i świętym Kościoła. Na sejmie prowadzono agitację nie przebierającą w argumentacji, dowodząc, że Boga należy przebłagać krwią bluźniercy. Sejm wydał wyrok skazujący Łyszczyńskiego na śmierć. Biskup Załuski tak opisał męczeńską śmierć Łyszczyńskiego:

„Po odwołaniu wprowadzono winowajcę na rusztowanie, gdzie oprawca rozpalonem żelazem wyrwał mu język, którym bluźnił Bogu; poczem ręce jego, jako narzędzie wstrętnego dzieła, spalone były na wolnym ogniu, a świętokradzki papier rzucono w płomienie; płomieniom, zmazującym winy, oddano wreszcie i jego samego, tego potwora swego wieku, tego bogobójcę. Zmazać winę jego miały płomienie, jeśli przestępstwo takie wogóle może być odpokutowane".

Podobno to okrucieństwo, wywołane biskupią zachętą i agitacją nie spodobało się papieżowi Innocentemu XI., który nietylko zganił ten postępek, ale od jego promotora biskupa Witwickiego odsunął kapelusz kardynalski i purpurę, których się spodziewał.

Owocem nienawiści wyznaniowej i fanatyzmu tłumów była głośna sprawa toruńska w r. 1724. Wywołało ją drobne na pozór zajście. Oto około kościoła św. Jakóba w Toruniu odbywała się procesja katolicka. Stojące poza murami dzieci ewangelików pozdejmowały kapelusze, lecz wychowankowie jezuiccy zmuszając dzieci te do klękania, pobili je. Po procesji wieczorem urządzili na dzieci te drugi napad, przyczem jednego wychowanka jezuitów straż miejska aresztowała. Uczniowie jezuiccy próbowali odbić aresztowanego, a przy tej awanturze aresztowała straż miejska drugiego wychowanka jezuickiego, wypuszczając pierwszego. Wychowankowie jezuitów złapali ucznia ewangelika i pobiwszy go, zawlekli do swej szkoły.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

—o—

TUR

KURS KRAJOZNAWCZY

Dnia 16 kwietnia rozpocznie się kurs krajoznawczy TUR, na którym wykładać będą wybitni specjaliści krajoznawstwa, geografji, geologji itp. Kurs ten będzie miał nader doniosłe znaczenie, jako przygotowanie do zbliżającego się sezonu wycieczkowego, który TUR zamierza należycie zorganizować. Szczegóły zostaną ogłoszone w dniach najbliższych. Informacyj udziela się w sekretarjacie TUR codziennie między godziną 6 a 8 wieczorem. Tamże przyjmuje się wpisy.

—ooo—

PRZY ZATRUCIU, WYWOŁANEM ZEPSUTEMI POTRAWAMI, jak również alkoholem, nikotyną, morfiną, kokainą i opium, zastosowanie naturalnej wody **„Franciszka Józefa"** jest cennym środkiem pomocniczym. Zalecaną przez lekarzy.

—ooo—

ZARZĄD OBWODOWY FUNDUSZU BEZROBOCIA W KRAKOWIE podaje do wiadomości, że w miejsce zniesionych państwowych urzędów pośrednictwa pracy w Krakowie i w Nowym Sączu powstały biura pośrednictwa pracy funduszu bezrobocia, które załatwiają wszystkie czynności dotychczasowych zlikwidowanych państwowych urzędów pośrednictwa pracy z wyjątkiem spraw emigracyjnych, oraz nadzoru nad zarobkowemi i społecznemi biurami pośrednictwa pracy. Równocześnie podaje się do wiadomości, że biura te pobierają za pośrednictwo opłatę w wysokości jak dotychczas PUPP z tą zmianą, że pracodawca za zapośredniczenie służby domowej płaci 2 złote, zamiast dotychczasowych 50 groszy.

ZANIEDBANIE MURÓW I STOKÓW WAWELU. Niezwykle opłakany stan przedstawiają stoki Wawelu od strony Wisły i części ul. Bernardyńskiej. Szczególnie na ul. Smoczej stoki Wawelu są zniszczone, zanieczyszczone i pełne śmieci. — Wejście, a właściwie wyjście ze Smoczej Jamy u podnóża Wawelu robi wrażenie jakiegoś legowiska. Pełno tam słomy i starych szmat. Opowiadają, że we framudze, wciskającej się dość głęboko w mury, okalające Wawel, urządzają sobie bezdomni noclegi. Mury od strony Wisły są również w opłakanym stanie. Cegły zmurszałe sypią się, a ściany wyglądają jak dziurawe stare resztki rozwalonego zamczyska. — Tuż przy wejściu do Smoczej Jamy na górze wypuszczono rynnę kamienną poza mury, dla sprowadzenia wody z dziedzińca przed dawnym szpitalem austrjackim. Woda spadając kaskadą na zewnętrzne stoki Wawelu wyżłobiła w obwarowaniu dziury i przyczyniła się do zniszczenia cegły na wielkiej przestrzeni. Zdaje się, że odpowiednie czynniki powinny póki czas zbadać mury, okalające Wawel, szczególnie od strony Wisły i przystąpić natychmiast do ich naprawy. Również powinno się oczyścić stoki wawelskie z nieczystości, aby w wiosennych i letnich miesiącach miały estetyczny wygląd.

URZĄDZENIE BRZEGÓW WISŁY NA GROBLACH. Urządzone świeżo piękne zieleńce nad brzegiem Wisły na placu Groble, obsadzone zostały drzewkami. Młode drzewka, kiedy rozwiną się, ożywią bardzo tę okolicę naszego grodu, będącą do niedawna śmietnikiem. Obsadzono poszczególne części skwerów jarzębiną, na trawnikach zaś rozmieszczono wierzby płaczące, te nasze polskie wierzby. Dobrzeby było, aby zarząd miasta postawił nad Wisłą wzdłuż zieleńców kilkanaście ławek i zaprowadził oświetlenie elektryczne. Byłoby to jedno z najpiękniejszych miejsc na odpoczynek w godzinach wieczornych dla spracowanych mieszkańców podwawelskiego grodu. — W dzień piękna panorama — widok wzgórz podkarpackich, Wawelu i Kopca Kościuszki — ściągałaby na Groble tłumy krakowian i przejezdnych.

ZMIANY WŚRÓD KOMORNIKÓW KRAKOWSKICH. Swego czasu donosiliśmy, że dnia 1 stycznia br. dostali wypowiedzenia wszyscy komornicy w Krakowie na dzień 1 kwietnia. Od 1 kwietnia nastąpiła reorganizacja służby komorników i zmniejszono ilość okręgów. Poprzednio było 18 okręgów z 18-toma komornikami, obecnie zmniejszono je do 12 z 12 komornikami. Prócz tego przyłączono do Krakowa Skawinę i Liszki, znosząc tem samem tamtejsze urzędy komorników. Na dalszy okres trzymiesięczny zostali mianowani dawni komornicy: Raczyński, Ornatowski, Paszyński, Szwertner, Zimowski, Spytek-Jordan. — Zwolnieni zostali zupełnie: Mikosz, Michalski, Czajka, Pałasz, Sudyło. Jeszcze w ciągu stycznia zwolniono w zupełności Schönborna i dra Krzetuskiego. Poza tem mianowano dalszych sześciu komorników. Wszyscy komornicy na razie będą pełnić trzy miesiące swoje funkcje, poczem nastąpi albo ustalenie ich, albo zostaną zwolnieni i zastąpieni innymi. Komornik Winkler został przeniesiony do Myślenic.

LISTY SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH. — Zarząd miejski podaje do wiadomości, że w najbliższych dniach przystępuje do sporządzenia spisu osób powołanych do sprawowania obowiązków sędziów przysięgłych. Spisy te uskuteczniać będą komisarjaty obwodowe, które też doręczą właścicielom realności druki potrzebne do wygotowania spisów. Druki te mają właściciele realności w myśl pouczenia zamieszczonego na druku dokładnie we wszystkich rubrykach wypełnić, podpisać i natychmiast zwrócić do komisarjatu obwodowego. Magistrat uprasza właścicieli realności o zastosowanie się do zarządzenia zarządu miejskiego i ułatwienie w ten sposób czynności komisarjatom obwodowym.

ZAKAZ SPRZEDAŻY NIEKTÓRYCH KWIATÓW, KRZEWÓW I GAŁĄZEK DRZEW. Zarząd miejski przypomina bezwzględnie obowiązujący zakaz sprzedaży na placach targowych gałązek cisa, pączków sosnowych, gałązek wszelkich kwitnących drzew owocowych, gałązek wilczego łyka, kosodrzewiny, pędów widłaka, złotogłowiu, szarotki oraz śnieżyczki. — Sprzedaż gałązek innych krzewów i drzew jest dozwolona z zastrzeżeniem, że mają być cięte, a nie łamane, oraz pod warunkiem, że osoby trudniące się ich sprzedażą, obowiązane są posiadać świadectwa pochodzenia gałązek, wystawione każdorazowo przez właściciela lub zarządcę lasu, względnie ogrodu, potwierdzone przez wójta gminy pochodzenia gałązek. Winni przekroczeń w powyższym względzie pociągnięci zostaną do surowej odpowiedzialności karnej, w myśl obowiązujących przepisów.

OSTATNI POCIĄG NARCIARSKI w tym sezonie (105 pociąg popularny) wyjedzie z Krakowa w sobotę 7 bm. o godzinie 17 i przyjedzie do Zakopanego o godzinie 21'32. Z Zakopanego odjedzie w niedzielę 8 bm. o godzinie 18'15 i wróci do Krakowa o godzinie 22'30. Po przyjeździe do Zakopanego nastąpi zakwaterowanie uczestników w pensjonatach; zniżkowa opłata za nocleg (wraz z pierwszem śniadaniem lub bez) od 1'20 do 3'00 zł. na podstawie uprzednio wykupionych kuponów. W niedzielę przewidziane są wycieczki grupowe z przodownikami. W celu udogodnienia narciarzom dojazdu do Kuźnic uzyskano dla ich przewozu autobusami następujące ceny zniżkowe: dojazd do Kuźnic 80 groszy, tam i zpowrotem 1'40 zł., dojazd do Jaszczurówki 60 groszy. Między godziną 9 a 15 dla nienarciarzy wyjazd autobusami do Morskiego Oka w Tatrach za opłatą 5'50 zł. (tam i zpowrotem), do Doliny Chochołowskiej za opłatą 3'30 zł. (tam i zpowrotem), oraz na oglądanie pól krokusowych na Cyrlach (km. 9—10) za opłatą 2 zł. (tam i zpowrotem) od osoby. Kupony na noclegi i na przejazd autobusami są w przedsprzedaży w wagonie litera „C" między godziną 17 a 20. W pociągu wagon kąpielowy, opłata za kąpiel 50 groszy od osoby.

DYŻURY LEKARZY 5 kwietnia noc: Dr. Braciejowski Jakób (Lwowska 41 tel. 116-09), Dr. Godłowski Zbigniew (Kanonicza 6 tel. 182-22), Dr. Holländer Erna (Karmelicka 48 tel. 147-34), Dr. Sokołowski Adam (Starowiślna 62 tel. 142-04).

KURSY ZAWODOWE. Dyrekcja Muzeum przemysłowego przyjmuje wpisy na kursy: gorseciarski, rękawiczniczy (wyrób ręczn. rękaw. skórk.), instalacji centr. ogrzewania i obsługi silników spalinowych.

ŚMIERTELNE WYPADNIĘCIE Z POCIĄGU POSPIESZNEGO. Z pospiesznego pociągu jadącego z Katowic do Krakowa wypadł wczoraj rano na przestrzeni między Rząską a Bronowicami Aleksander Czachel, sekretarz sądu grodzkiego w Myślenicach, liczący około 45 lat życia. Czachel uderzył głową o kamienie nasypu, ponosząc śmierć na miejscu. Jak stwierdzili świadkowie, wypadek został spowodowany niedokładnem zamknięciem drzwi wagonu. Zwłoki tragicznie zmarłego pozostawiono na torze do przybycia komisji sądowolekarskiej, poczem odstawiono do zakładu medycyny sądowej w Krakowie.

PIJANY SZOFER PRZEJECHAŁ DZIECKO NA ŚMIERĆ. Balicki Józef (lat 27), szofer autodorożki Nr. Kr. 6765, zam. przy ul. Zamojskiego L. 29, jadąc ul. Zielną-Boczną z nadmierną szybkością lewą stroną jezdni bez dawania sygnałów najechał na bawiące się dzieci na jezdni, przyczem przejechał Edwarda Kowalczyka (lat 3), syna Edwarda Kowalczyka, z zawodu szewca, zam. przy ul. Zielna-Boczna 68. Dziecko doznało ogólnych potłuczeń i w kilkanaście minut przed przybyciem pogotowia ratunkowego zmarło. Szofera Balickiego, który był w stanie podchmielonym, za nieostrożną jazdę zatrzymano.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Aresztowano Stępę Agnieszkę (lat 59) z Czerwonego Prądnika, złodziejkę kieszonkową, na kradzieży na „Rękawce" w chwili, gdy sięgała ręką do kieszeni płaszcza Wiktorji Janas. — Józefowi Migasowi z Opacianki skradziono z sieni domu przy ul. Pijarskiej pozostawiony chwilowo bez opieki rower wartości 100 zł.

TEATRY i KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych dramat K. H. Rostworowskiego „Judasz z Kariothu". Jutro „Zalotnicy niebiescy" M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej. W sobotę farsa angielska M. Bradella „Chcę właśnie ciebie". Farsa ta w ubiegłym sezonie stanowiła największy sukces teatrów londyńskich. Obsadę sztuki stanowią pp.: Ankwicz-Szyjkowska, Daszyńska, Ludwiżanka, Hierowski, Kułakowski, Ruszkowski, Staszewski, Woźniak, Woźnik.

HANKA ORDONÓWNA, świetna pieśniarka, której każdorazowy występ jest entuzjastycznie przyjmowany, wystąpi dziś we czwartek w Starym Teatrze i wykona bogaty program, którym na tournee zagranicznem odniosła olbrzymi sukces.

ODCZYTY i ZEBRANIA

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) w piątek 6 bm. o godzinie 19 dr. Mieczysław Jeżewski, prof. Akademji górniczej wygłosi odczyt na temat „Naturalne i sztuczne przemiany pierwiastków". Goście mile widziani.

ZWIĄZEK LEKARZY KAS CHORYCH, KOŁO KRAKÓW, odbędzie dziś we czwartek o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 4) doroczne walne zgromadzenie. W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się o godzinie 7'30 wieczorem bez względu na komplet.

SPORT

RUCH—CRACOVIA. W niedzielę 8 bm. odbędzie się spotkanie ligowe mistrza Polski KS Ruch z Wielkich Hajduk z Cracovią. Ostatnie wyniki uzyskane przez Ruch oraz Cracovię w czasie świąt zdają się potwierdzać doskonałą formę obu drużyn, przeto spodziewać się należy wiele emocji. Bilety w przedsprzedaży po cenach zniżonych są już do nabycia.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

WYROK NA DEFRAUDANTÓW W WARSZAWSKIEJ KASIE CHORYCH. Rozprawa przeciw Kwiatkowskiemu i Sochaczewskiemu, o której wczoraj donosiliśmy, oskarżonych o sprzeniewierzenie 410.000 zł. w warszawskiej Kasie chorych zakończyła się we wtorek wieczór. Kwiatkowski zasądzony został na 5 lat, Sochaczewski na 4 lata więzienia. Oskarżeni, którzy odpowiadali z wolnej stopy, zostali natychmiast po ogłoszeniu wyroku aresztowani.

PRZED OTWARCIEM UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO. We wtorek bramy uniwersytetu warszawskiego otwarto nietylko dla studentów zaopatrzonych w legitymacje, lecz i dla innych interesantów. Pozostaje to w związku z rozpoczynającemi się w bieżącym tygodniu zapisami studentów na trymestr wiosenny. Wyznaczenie nowych zapisów uważane jest powszechnie za potwierdzenie wiadomości o wznowieniu zajęć na uniwersytecie z dniem 9 bm.

PROCES PRASOWY NA TLE NAPADU NA PROF. HANDELSMANA. Rektorat uniwersytetu warszawskiego wnosi skargę w sprawie prasowej, będącej echem ostatnich wydarzeń na terenie UW. Skarga ta opiera się na artykule umieszczonym w dzienniku „Gazeta Warszawska" w dniu 13 marca. Artykuł ten dotyczył osoby dziekana wydziału humanistycznego prof. Marcelego Handelsmana. Rektorat jako władza przełożona prof. Handelsmana występuje do prokuratury o wszczęcie postępowania karnego o zniesławienie. Sensacyjna ta sprawa znajdzie się na wokandzie sądu okręgowego przed ferjami letniemi.

TAJEMNICZA ZBRODNIA rozegrała się w domu przy ul. Modrej 9 w Warszawie. Niejaka Zofja Janaszkówna przybyła z wizytą do narzeczonego, zamieszkałego w tym domu. Gdy dziewczyna wchodziła do klatki schodowej, rozległ się strzał, który ugodził ją w okolicy serca. Janaszkówna brocząc krwią padła na schody i po kilku chwilach zmarła. Policja wszczęła dochodzenie, w celu ustalenia sprawcy zabójstwa. Narazie sprawa wygląda tajemniczo.

STRAŻAK W MASCE GAZOWEJ UDUSIŁ SIĘ. W Warszawie w nocy z piątku na sobotę przy ul. Belwederskiej 5 na terenie fabryki naczyń mleczarskich „Konstanty Miller" wybuchł groźny pożar. Około godziny 2 właścicielka fabryki Lucyna Millerowa poczuła dym i wyszła z mieszkania do klatki schodowej. Zaalarmowano telefonicznie straż ogniową. Po chwili przybył oddział straży ogniowej. Ponieważ w pokoju, w którym wynikł pożar, był bardzo gęsty i silny dym, strażacy założyli maski przeciwgazowe. — Pierwszy wszedł do pokoju strażak, 42-letni Ignacy Jakubiak, który po upływie dwóch minut upadł. Inni strażacy wynieśli Jakubiaka na podwó-

rze. Przybył lekarz pogotowia, który stwierdził śmierć wskutek zaczadzenia. Według innej wersji, J. chorował na serce i wskutek ataku życie zakończył.

SYN WYRYWA SIĘ Z RĄK OJCA I WYSKAKUJE Z OKNA 3 PIĘTRA. W Łodzi wydarzyła się straszna tragedja. Mojżesz Lederman, 20-letni młodzieniec, prowadził się źle i na tem tle dochodziło często do sprzeczek z ojcem. Onegdaj stary Lederman począł znów robić synowi wyrzuty. Ten w przystępie zdenerwowania rzucił się na parapet okna na trzeciem piętrze z zamiarem wyskoczenia na bruk. Stary Lederman usiłował powstrzymać syna od samobójstwa. Na parapecie okna rozpoczęły się zmagania, wreszcie młodemu Ledermanowi udało się wyrwać z rąk ojca i skoczyć w dół. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć wskutek rozbicia czaszki.

NARZECZONA SPALIŁA NARZECZONEGO. Pomiędzy narzeczonymi Janem Kertzem i Anną Baranówną w Siemianowicach doszło do sprzeczki z niewyjaśnionych powodów. W trakcie sprzeczki Baranówna chwyciła za butelkę spirytusu denaturowego i oblała nim Kertza, następnie podpaliła. Kertz, stanąwszy w okamgnieniu w płomieniach, wybiegł na dwór, gdzie sąsiedzi ugasili ogień. Mimo to doznał poważnych oparzeń i musiał być odwieziony do lecznicy.

ZABITY KIJAMI. Nieznani narazie sprawcy napadli na drodze polnej w Mikluszowicach (pow. Bochnia) na Ludwika Potockiego (lat 20) rolnika, którego pobili kijami po głowie i karku. Napadnięty po upływie kilku godzin zmarł. Według wszelkiego prawdopodobieństwa tłem przestępstwa były porachunki osobiste. Dochodzenia w toku.

STRASZNA ZEMSTA. Józef Szkodlik (lat 21) z Proszówek, powiat Bochnia, pałając od dłuższego czasu nienawiścią do Jana Gąsiorka, wszczął z nim bójkę, w czasie której ugodził go nożem w głowę, wskutek czego Gąsiorek zmarł po upływie kilku godzin. Sprawcę przekazano do dyspozycji władz sądowych.

WYKRYTY SPRAWCA NAPADU NA LEŚNICZEGO. W toku prowadzonych dochodzeń w sprawie usiłowanego zabójstwa leśniczego Kazimierza Kełbasy, zamieszkałego w Płokach, pow. Chrzanów, do którego sprawca oddał z ukrycia przez okno strzał z rewolweru i zranił go w rękę, ustalono, że czynu tego dopuścił się wydalony ze służby były gajowy Zygmunt Rusocki. Rusockiego odstawiono do sądu.

ECHA NAPADU RABUNKOWEGO W TARNOWIE. — W toku prowadzonych dochodzeń w sprawie dokonanego 22 marca napadu rabunkowego na szkodę dra Henryka Blumenfelda w Tarnowie, ustalono, że służąca poszkodowanego, Zofja Baran, mając narzeczonego zawodowego przestępcę, uplanowała z nim okradzenie Henryka Blumenfelda, a dla odparcia podejrzenia upozorowała napad rabunkowy. W dniu krytycznym narzeczony Baranówny, Stanisław Pękala, przybrawszy sobie do pomocy Władysława Wiśniewskiego, po poinformowaniu się od Baranówny, że pracodawcy jej wyszli z domu, wszedł do mieszkania Blumenfelda, skąd skradł 1000 złotych, kilka dolarów amerykańskich, srebrne nakrycie stołowe i inne rzeczy. Sprawcy po dokonaniu kradzieży związali Baranównę, umieścili ją w łazience i dla upozorowania rabunku uderzyli ją ręką w nos, powodując w ten sposób krwotok. — Sprawcy w czasie indagacji przez PP przyznali się do zarzuconego im czynu, wskazali miejsce, gdzie zakopali w polu skradzione rzeczy, które następnie wydobyto i zwrócono poszkodowanemu. W czasie przeprowadzonej rewizji domowej u sprawców znaleziono około 70 złotych i 6 dolarów amerykańskich. Resztę pieniędzy sprawcy zdołali roztrwonić.

KRWAWA BÓJKA W MSZANIE DOLNEJ. — W czasie bójki w gminie Mszana Dolna pomiędzy kilkoma parobczakami na tle zatargów o pewną dziewczynę Franciszek Jarosz z Mszany Dolnej dla odparcia ataku na niego i jego kolegów oddał w kierunku napastników kilka strzałów z rewolweru i zranił Stefana Załubniaka, który doznał przestrzelenia lewej ręki, Stefana Zimmermana zranił w lewe ucho, zaś Adam Zareński został ranny w lewą łopatkę. — Sprawę skierowano do władz sądowych.

NIEZWYKŁY ZAPIS. Francuskie Towarzystwo literackie (Societe des Gens de Lettres) miało dojść do rozpaczliwej decyzji przyznania swej dorocznej nagrody literackiej zmarłemu w 1850 roku Balzacowi, ponieważ śród teraźniejszych literatów nie znajduje nikogo godnego takiego odznaczenia. Okazuje się jednak, że udzielenie nagrody wielkiemu pisarzowi, zmarłemu przed 84 laty, nie jest znów osobliwością, jeżeli mamy wierzyć sir Horacemu Walpole'owi. Znakomity ten angielski pisarz i polityk (1717—1797) twierdzi, mianowicie, w swych słynnych listach, być może złośliwie, że sir John Germaine zapisał 200 funtów szterlingów wybitnemu kupcowi i ekonomiście londyńskiemu, sir Mateuszowi Deckerowi, uważanemu za poprzednika Adama Smitha w kwestji wolnego handlu, gdyż był święcie przekonany, że sir Mateusz jest autorem pierwszej Ewangelji, którą „czytał z zachwytem". A zatem sir John Germaine uczcił nagrodą literacką św. Mateusza mniej więcej po siedmnastu wiekach. Co znaczy wobec tego uchwała francuskiego Towarzystwa literackiego?

Lwowski Żyrardów

(Od korespondenta „Naprzodu")

Lwów, 4 kwietnia.

Walka strajkowa robotników garbarskich fabryki p. Tanzera trwa dalej i jak dotąd p. Tanzer odnosi same „zwycięstwa".

Zwycięsko a chytrze prowadząc zawzięcie pertraktacje równocześnie zbierał skąd mógł „fachowców" do swojej fabryki płacąc połowę dawnych płac.

Obecnie zrobił „wielki wyłom" w szeregach strajkujących, bo udało mu się pozyskać dwóch i to **„najradykalniejszych"** członków komitetu strajkujących pp. Warchackiego i Belyja.

Panowie ci współpracowali prawdopodobnie już dość wcześnie z Tanzerem i byli, jak mówiono, na zgromadzeniu jego uchem wśród strajkujących.

Wszystkie te „zwycięstwa" p. Tanzera na strajkujących nie robią żadnego wrażenia. Onegdaj na zgromadzeniu strajkujących, w tajnem głosowaniu, pięciu zaledwie oświadczyło się przeciw strajkowi i to w tem znaczeniu, aby zażądać zwolnienia celem przejścia na fundusz bezrobotnych, reszta strajkujących głosowała za strajkiem.

Pan Tanzer wyjechał obecnie do Czech, by jak starożytny Anteusz dotknąć ziemi ojczystej i nabrać sił do dalszej walki. A jest o co walczyć, obciąć płace robotnicze do połowy, wykazać tężyznę iście plantatora obcego i sięgnąć po nagrodę w formie spółki z polskim Bankiem gospodarstwa krajowego.

P. Tanzer bowiem wysuwa taką kombinację, by Bank gosp. kraj., od którego p. Tanzer dzierżawi garbarnię, wszedł z nim do spółki. Nie wiemy co zrobi Bank gosp. kraj., co jest prawdy na tem, ale zdaje nam się, że BGK w kraju znajdzie spólników i nie będzie szukał spólników w Czechach.

Strajk zatem trwa dalej. Robotnicy garbarscy znają swoje wartości, znają wartość swojej pracy. Wiedzą, że p. Tanzer zbieraniną łamistrajków ich nie zastąpi.

Może p. Tanzer tego jeszcze nie rozumie, bo nie wiemy czy na garbarstwie się zna, ale wkrótce się przekona, jaki to produkt wyjdzie z jego fabryki.

Narazie próbuje garbować skórę robotnika polskiego — ale niech nie zapomina, że garbarz polski garbuje także dobrze...

TELEGRAMY

—o—

WIOSENNE COFANIE SIĘ BEZROBOCIA

Warszawa, 4 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Wedle danych z rynku pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 31 marca br. wynosiła 388.906, tj. o 6.033 mniej w porównaniu z poprzednim tygodniem. Na Górnym Śląsku liczba bezrobotnych w tym dniu wynosiła 39.730, tj o 197 mniej niż w poprzednim tygodniu.

AMBASADA SOWIECKA W WARSZAWIE

Warszawa, 4 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Zapowiedziane podniesienie poselstwa sowieckiego w Warszawie do rangi ambasady ma nastąpić w połowie bieżącego miesiąca.

PRZEDŁUŻENIE POLSKO - SOWIECKIEGO PAKTU O NIEAGRESJI

Warszawa, 4 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Z początkiem przyszłego tygodnia zapowiedziane jest podpisanie aktu, przedłużającego polsko-sowiecki pakt o nieagresji na 10 lat.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W WARSZAWIE

Warszawa, 4 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dzienniki donoszą, że wybory do Rady miejskiej w Warszawie odbędą się prawdopodobnie z końcem września br. Zarządzenie o wyborach pojawi się w pierwszej połowie czerwca.

REDUKCJE

Warszawa, 4 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Z dniem 1 kwietnia w państwowym Banku Rolnym zredukowano 40 przeważnie niższych pracowników. Również dokonano redukcji w biurach Lewiatana.

DOLAR

Warszawa, 4 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś płacono w obrotach prywatnych 5'28 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'26 zł.

PRZED PODRÓŻĄ MINISTRA BARTHOU DO POLSKI

Paryż, 4 kwietnia. Minister spraw zagranicznych Barthou przyjął dziś ambasadora polskiego Chłapowskiego, z którym odbył dłuższą rozmowę. Jak sądzą, rozmowa stała w związku z podróżą ministra Barthou do Warszawy.

PRZEDŁUŻENIE PAKTU O NIEAGRESJĘ MIĘDZY ROSJĄ A ESTONJĄ

Moskwa, 4 kwietnia. Poseł estoński w Moskwie podpisał dziś protokół w sprawie przedłużenia paktu o nieagresji między sowietami a Estonją, który przedłużony zostaje do 31 grudnia 1945 roku.

ROSJA A LIGA NARODÓW

Moskwa, 4 kwietnia. W tutejszych kołach politycznych zaznaczają, że kwestja przystąpienia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów nie jest wprawdzie jeszcze aktualna, jednakże zaczyna przybierać kształty realne. Zaznaczają, że przed ostateczną decyzją Rosja sowiecka musiałaby otrzymać gwarancje, że Liga Narodów nie będzie się mieszać w wewnętrzne sprawy sowieckie.

DOLLFUSS PODRÓŻUJE

Wiedeń, 4 kwietnia. Jak słychać, w połowie kwietnia zamierza kanclerz Dollfuss wyjechać do Londynu. Zamierza on tam przeprowadzić z osobami miarodajnemi rozmowy w kwestjach dotyczących Austrji.

OSZUSTWO MIĘDZY WĘGRAMI A CHINAMI

Budapeszt, 4 kwietnia. Z Berna morawskiego donoszą, że aresztowano tam obywatela węgierskiego zamieszkałego stale w Budapeszcie Maksymiljana Glasa, stojącego pod zarzutem popełnienia niezwykle wyrafinowanego oszustwa. Glas miał z pewnym generałem chińskim zawrzeć umowę w sprawie dostawy większej ilości amunicji. Po otrzymaniu pieniędzy Glas dostawił zamiast amunicji wagon starego żelaza.

BOGATY KRAJ

Paryż, 4 kwietnia. Ministerstwo skarbu komunikuje, że długi wewnętrzne Francji w dniu 1 października ub. r. wynosiły ogółem 320.405,000.000 franków.

GROŹBA STRAJKU URZĘDNICZEGO WE FRANCJI

Paryż, 4 kwietnia Premjer Doumergue odbył dziś przedpołudniem z ministrem sprawiedliwości, ministrem poczty i ministrem pracy dłuższą konferencję, która — jak sądzą — poświęcona była kwestji strajku, jaki grozi ze strony urzędników państwowych na wypadek uchwalenia zapowiedzianych redukcyj płac urzędniczych. Jak słychać konferencja z zainteresowanymi ministrami miała na celu podjęcie ze strony rządu akcji zmierzającej do sparaliżowania ewentualnego strajku.

KATASTROFA LOTNICZA FRANCUSKIEGO ADMIRAŁA

Paryż, 4 kwietnia. Na Sekwanie pod Paryżem wydarzyła się katastrofa lotnicza, której ofiarą padł dyrektor lotnictwa francuskiej marynarki wojennej kontradmirał Martin. Podczas przymusowego wodowania wodnopłatowiec marynarki wojennej uderzył tak gwałtownie o powierzchnię wody, że uległ zupełnemu strzaskaniu. Pilotowi i mechanikowi udało się uwolnić z pod szczątków rozbitego aparatu i dostać się wpław do brzegu, natomiast kontradmirał Martin poniósł śmierć na miejscu.

SMUTNY REZULTAT DZIKIEJ ZABAWY

Paryż, 4 kwietnia. Na starej arenie w Nimes urządzono wczoraj walkę byków, która ściągnęła tłumy publiczności, skończyła się jednak dla jej głównych bohaterów bardzo smutnie. W pewnej chwili, gdy rozjuszony byk usiłował się rzucić na

pikadora na koniu, tenże w zamiarze uskoczenia wbok szarpnął za uzdę tak niezręcznie, że koń potknął się i upadł. Byk rzucił się na pikadora i zadał mu rogami ciężkie rany. Dwaj pomocnicy, którzy usiłowali odciągnąć zwierzę od ofiary, upadli i zostali również ciężko poranieni. Wśród widzów wybuchł popłoch. Po wielu wysiłkach zdołano wreszcie ociekającego krwią byka odciągnąć od ofiar i wypędzić z areny.

OKROPNE SAMOBÓJSTWO

Paryż, 4 kwietnia. Pewien obywatel angielski pochodzący z Malty popełnił w Tunisie samobójstwo przez polanie się benzyną i podpalenie. Gdy nieszczęśliwy zamienił się w słup ognia, wybiegł z zaułka na ulicę i począł wzywać pomocy. Mimo natychmiastowej pomocy nie udało się go uratować, tak że skonał wśród strasznych męczarni.

ZAGINIĘCIE JEDNEGO Z RATOWNIKÓW „CZELUSKINA"

Moskwa, 4 kwietnia. Lotnicy sowieccy Kamanin, Mołokow i Piwenstein, którzy przed paru dniami wystartowali z zatoki Anadyr celem wzięcia udziału w akcji ratunkowej dla rozbitków „Czeluskina", zaginęli bez śladu. Na poszukiwanie zaginionych wysłano samoloty i sanie, zaprzężone w psy.

Moskwa, 4 kwietnia. Donoszą z Chabarowska, że z zaginionych trzech samolotów sowieckich 2 aparaty dotarły do przylądka Wellen i tam wylądowały. Losy trzeciego lotnika nie są znane. Stracili go oni z oczu podczas zamieci śnieżnej i już więcej nie zobaczyli.

NIEZWYKŁA NARADA DYPLOMACJI JAPOŃSKIEJ

Londyn, 4 kwietnia. Z Tokio donoszą, że na 28 maja br. zwołana została do Tokio konferencja ambasadorów japońskich, w której wezmą udział ambasadorowie japońscy w Londynie, Waszyngtonie, Moskwie, oraz wybitniejsi dyplomaci japońscy. Konferencja, która ma się odbyć pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Hiroty, zajmie się następującemi kwestjami: ogólną sytuacją polityczną Japonji, stanowiskiem Japonji wobec Mandżurji, Chin, Rosji sowieckiej i Stanów Zjednoczonych, stanowiskiem Japonji wobec Ligi Narodów, przygotowaniem przyszłej konferencji morskiej, oraz sprawami gospodarczemi Chin. Konferencji tej przypisują wielkie znaczenie.

POWÓDŹ WIOSENNA W AMERYCE

Nowy Jork, 4 kwietnia. Roztopy wiosenne oraz wielkie opady deszczowe spowodowały w stanach Minnesota, Wisconsin i South Dakota powódź. Wezbrane rzeki wyrządziły znaczne szkody. Powódź pochłonęła dotychczas 14 ofiar w ludziach, którzy ponieśli śmierć bądź przez utopienie bądź w wypadkach komunikacyjnych, wywołanych przez powódź.

Kronika lwowska

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

WYBORY SAMORZĄDOWE. Jak dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych wybory do samorządu lwowskiego będą rozpisane jeszcze w kwietniu, a odbędą się w druigej połowie maja.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Judasz z Kariothu".
Piątek: „Zalotnicy niebiescy".
Sobota: „Chcę właśnie ciebie" (premjera).

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 5 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon i wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej 14.00: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.10: Odczyt z Warszawy: „Kultura życia codziennego". 16.25: Koncert solistów z Warszawy. 17.20: Gramofon. 17.30: Odczyt z Warszawy: „Idziemy do banku". 17.50: Słuchowisko z Warszawy: „Kupiec Wenecki". — 19.10: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.25: Rozmaitości. 19.30: Odczyt z Warszawy. 19.45: Komunikat śniegowy. 19.48: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Krótki koncert symfoniczny z Warszawy. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.57: Opera z La Scala w Medjolanie: „Romeo i Julja" Gounoda. W przerwach: Feljeton: „Wizje teatru La Scala w epoce Verdiego", skrzynka techniczna i wiadomości meteorologiczne.

Piątek 6 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Komunikaty PWUF i LOPP. 15.55: Koncert orkiestry salonowej. 16.40: Przegląd wydawnictw. 16.55: Koncert z Warszawy. 17.50: „10 minut o teatrze". 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Gramofon. 19.05: Rozmaitości. komunikaty. 19.20: Weekend (dokąd jechać w święto?) 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

KINOTEATRY

Atlantic: „Orły na uwięzi".
Adria: „Brat djabła".
Apollo: „Pieśniarz Warszawy" (E. Bodo).
Bagatela: „Wampir z Düsseldorfu" i Br. Bronowski.
Dom żołnierza: „Pat i Patachon: Zaczarowany dywan".
Promień: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian) i „Flip i Flap i ich pies".
Świt: „F. Szaljapin jako Don Kiszot".
Sztuka: „Jarmark miłości".
Wanda: „Królowa Krystyna" (Greta Garbo).
Słonko: „Każdemu wolno kochać" (A. Dymsza).
Uciecha: „Czibi".

SKŁADKI

—o—

FUNDUSZ PRASOWY. Towarzysze i Towarzyszki z Jugowic 6'30 zł., Nowakowski 2'50 zł.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.